

Pojechał na basen, skończył w szpitalu

LESKO. Oswajał dzieci z wodą i pokazywał, jak należy pływać. Za swoje zachowanie otrzymał półroczny zakaz wstępu na pływalnię oraz został postawiony przed sądem.

Brzmi nieprawdopodobnie, jednak taka sytuacja faktycznie miała miejsce i rozgrywała się od listopada ubiegłego roku na basenie Aquarius w Lesku. Chciał pomóc, a usłyszał zarzuty

Andrzej Nosiadek wraz z trójką dzieci swojej rodziny przyjechał około 50 km z Nowego Łupkowa na pływalnię w Lesku, aby zagospodarować dzieciom aktywnie czas wolny. Próbował pokazać podopiecznym, jak należy pływać. Swoich wskazówek nie traktował jednak jako indywidualnej nauki pływania, a jedynie zorganizowaną zabawę w wodzie. Nie chodziło tutaj także o kwestie zarobkowe, ponieważ Andrzej Nosiadek zajmował się dziećmi dla przyjemności i z ich pomocy zaprzysiężonej rodzinie. Mógłby czuć, że rodziców nie stać na instruktora pływania, a paniczny lęk dzieci przed wodą, utrudniał im wypoczynek nad rzeką i w obiektach sportowych.

Nosiadek to człowiek z tytułem doktora, który z wykształcenia jest nauczycielem wychowania fizycznego. Posiada liczne kursy i uprawnienia, m. in.: jest ratownikiem WOPR, instruktorem pływania, czy wychowawcą kolonijnym. Praca z dziećmi zawsze sprawiała mu wiele radości. Był założycielem Szkolnego Klubu Sportowego, wielokrotnie prowadził nauki i doskonalenie pływania, jak i lekcje pokazowe dla nauczycieli i rodziców, które cieszyły się dużym zainteresowaniem. Ze względu na swoje zamiłowanie do pływania, bez wahania przyjął propozycję z rodziny, aby wspólnie wyjechał z dziećmi na basen.

– Czasami było ciężko – opowiada Korso Gazecie Sanockiej opiekun. – Zdarzało się, że w zimie nie odpałiło mi auto, albo były zasypane drogi. Wtedy szukałem innego sposobu, aby dostać się do Leska. Wiedziałem, że dzieci cały tydzień na ten wyjazd bardzo czekały. Nie chciałem więc im robić przykroci – dodaje. – Za swoje dobre serce zostałem niestety ukarany, a nawet postawiony przed sądem. Moja zorganizowana zabawa z dziećmi została mylnie odebrana jako prowadzenie nauki pływania, a tym samym łamanie regulaminu pływalni. Muszę przyznać, że w czasie swojej wieloletniej działalności pedagogicznej, na różnych obiektach sportowych, nigdy nie spotkałem się z tak zmasowanym atakiem na moją osobę, tak wielką zaciekleścią, determinacją, arogancją, groźbami ze strony personelu pływalni i samego kierownictwa – kwituje Nosiadek.

Andrzej Nosiadek winny!

Prezes basenu w Lesku, który objął swoją funkcję 1 marca br. zna sprawę z opowieści i przeczytanych pism, które wystosował w tej sprawie oskarżenia. Stanisław Szeląg uważa, że sprawa jest oczywista, a Nosiadek winny postawionych mu zarzutów.

– Kiedy objąłem stanowisko, ratownicy zgłosili mi, że przychodzi na basen pan Andrzej Nosiadek, który nagminnie prowadzi lekcje nauki pływania. To jest w regulaminie zabronione. Od tego zresztą jest basen rekreacyjny, a nie sportowy.

Basen rekreacyjny według Nosiadka nie mógłby przez niego wykorzystywany do zabawy, ponieważ w czasie, kiedy dzieci próbowały na przykład położyć się na plecach, ratownicy złośliwie wczuli gejerzy. Takie zachowanie doprowadziło nawet do zachłycenia jednego z dzieci.

– To bzdura – mówi prezes pływalni w Lesku. – Na basen rekreacyjny przychodzi ludzie głównie po to, aby skorzystać z różnych atrakcji: gejerów, masażu, czy rowingowej rzeki. Trudno, aby my wszystko wczuli, bo akurat pan Nosiadek uczy dzieci pływać. Nie potrafi odpowiedzieć, czy ratownicy zrobili to złośliwie, czy te nie. Nie wykluczam, że może chcieli mu utrudnić życie. Jednak takiej sytuacji nie dopuszczam i według mnie tak nie było. Poza tym dla mnie najważniejszy jest regulamin obowiązujący na basenie oraz konieczność dbania o bezpieczeństwo osób w nich przebywających. Na pływalni najważniejszy jest ratownik, ponieważ w razie zagrożenia życia, to on odpowiada za ludzi – dodaje Szeląg.

Zdaniem Nosiadka regulamin basenu był na bieżąco zmieniany.

– Mam wrażenie, że niektóre punkty regulaminu zostały dodawane w miarę, jak uczyszczali my basen. Niestety nie byłem w stanie tego sprawdzić – mówi oskarżony.

W związku z interwencją policji na basenie, która dotyczyła sprzeciwiania się Nosiadka poleceniom ratowników na terenie obiektu, dyrektor wydał mu półroczny zakaz wstępu na basen.

Obecny prezes Sport Lesko Sp. z o.o. w Lesku tłumaczy, że sprawa potoczyłaby się zupełnie inaczej, gdyby Nosiadek, który ma stosowne uprawnienia, wpłacił 250 zł miesięcznej opłaty instruktorskiej. Wtedy bez przeszkód mógłby uczyć podopiecznych pływać.

– Jesteśmy spółką prawa handlowego i cel ekonomiczny jest dla nas dość istotny – mówi Stanisław Szela.

Regulamin basenu narusza prawa konsumentów

Sprawę wyjaśnia Rzecznik Praw Konsumenta, do którego oskarżony opiekun zwrócił się o poradę.

– Regulamin basenu jest niezgodny z obowiązującym prawem i posiada klauzule niedozwolone. Taki zapis i jego interpretacja rażąco narusza interesy konsumentów, jak również jest sprzeczny z dobrymi obyczajami. Jest to zachowanie absurdałne, gdy basen sam w sobie służy do pływania, zabaw wodnych i nauki pływania. Proszę mi wyjaśnić, czy Państwa basen jest dostępny tylko dla osób umiejących pływać? – czytamy w piśmie Rzecznika skierowanym m.in. do dyrektora basenu Aquarius.

Opiekun oskarża ratowników

Andrzej Nosiadek uważa, że dzieci miały kilkakrotnie zabierane deski do nauki pływania. Ratownicy widząc, że podopieczni wchodzi z opiekunem na basen, chowali je do magazynów.

– Deski są własnością basenu Aquarius i wydawane są tylko do nauki pływania – tłumaczy dyrektor. – Nosiadek te wielokrotnie z tych desek korzystał. Był może były to szyskany ze strony ratowników. Ale to są tylko ludzie. Nosiadek był trudnym klientem, gdy systematycznie łamał regulamin – dodaje.

Oprócz chowania desek, Nosiadkowi odmówiono również sprzedaży biletu wstępu. Po chwili zmieniono jednak zdanie i nie wyrażono zgody na sprzedaż biletu rodzinnego. Trójka rodziców musiała więc nabyć zwykły bilet ulgowy.

Dyrektor obiektu zaistniałą sytuację tłumaczy tym, że była to promocja skierowana tylko dla rodziców z dziećmi. Zastanawiający jest jednak fakt, że nikogo, jak twierdzi Nosiadek, nie legitymowano przy kasie biletowej, tylko jego.

– Przyjeżdżając na basen byłem napiętnowany i za każdym razem proszony o wyjście z basenu na rozmowę – zauważa Andrzej Nosiadek. Uważa on także, że ratownicy wielokrotnie przekraczali swoje uprawnienia. Oprócz tego, że dyskryminowali dzieci zabierających im sprzęt pływacki, dodatkowo „przeganiali” z jednego toru na inny. Poza tym ratownicy próbowali na każdym kroku zwrócić dzieciom uwagę, na ich rzekomo niewłaściwe zachowanie. Podopieczni Nosiadki zostali nawet skarceni za chwilowy odpoczynek na brzegu basenu oraz pływanie rodzkiem toru, a nie jego prawostronnie. Uwagi były nieuzasadnione tym bardziej, że na basenie nie było w tym momencie nikogo, komu dzieci mogłyby przeszkadzać.

– Czytałam w internecie opinie na temat basenu w Lesku – opowiada matka pokrzywdzonych dzieci. – Wiele z nich potwierdza, to co mówimy. Ludzie mają zastrzeżenia do pracy ratowników i uważają, że powinni być ponownie przeszkoleni. Najgorsze było to, że dzieci zamiast wracać z basenu zadowolone, były podenerwowane. Nie rozumiały, dlaczego ratownicy cięgle zwracają im uwagę, mimo że zachowywały się podobnie, jak ich rówieśnicy.

Godne potpienie zdaniem Nosiadki jest także samowolne opuszczenie przez ratownika terenu pływalni, tylko po to, aby porozmawiać z kasjerką.

– Zobaczyłem, że ratownik opuszcza halle basenów i zostawia wszystko, aby wyjść i zrobić mi awanturę. W ten sposób narażał pływaków na duże niebezpieczeństwo – mówi opiekun.

– Ratowników nie interesowały osoby pływające w basenie – dodaje matka. – Gdy podeszliśmy do kasy, ratownik w tym momencie opuścił samowolnie basen zaznaczając, że Nosiadkowi nie wolno sprzedawać biletu wstępu. Mam to nawet nagrane na telefonie – oznajmia.

Sprawa jest bardziej skomplikowana, niż mogłoby się wydawać. Andrzejowi Nosiadkowi policja postawiła zarzut łamania regulaminu basenu. Pierwsza sprawa sądowa już się odbyła. Niedługo będzie kolejna. Sąd ma ustalić, która ze stron ma rację.

Źródło:
Gazeta Sanocka Korso

Skomentuj to na FORUM DYSKUSYJNYM

Wydawca

portalu lesko.net.pl nie
ponosi
odpowiedzialności za treść
komentarzy zamieszczanych przez
użytkowników. Osoby
zamieszczające wypowiedzi
prawo lub naruszające
chronione prawa osób
trzecich mogą ponieść
tego odpowiedzialność
karną lub cywilną.

REKLAMA:

Miejsce na twoją reklamę [KONTAKT](#)